

## AMERYKAŃSCY GIGANCI UDERZAJĄ W ROSYJSKĄ ENERGETYKĘ. PUTIN POD PRESJĄ

---

Kilka dni temu media obieła informacja mówiąca, że ExxonMobil, potentat branży naftowej, wycofuje się ze współpracy z Rosneftem. I choć w obliczu rosnącej międzynarodowej presji taki ruch wydaje się niespecjalnie zaskakujący, to warto spojrzeć na niego przez pryzmat kalendarza wyborczego oraz wcześniejszych poczynań Amerykanów w sektorze energetycznym. Połączenie tych elementów może nas zaprowadzić do wniosku, że celem Amerykanów jest pośrednie uderzenie we Władimira Putina w sposób najbardziej dla niego bolesny - poprzez osłabienie potencjału energetycznych gigantów oraz zniechęcenie oligarchów.

Amerykański gigant naftowy ExxonMobil poinformował w rocznym raporcie, że pod koniec 2017 r. podjęto decyzję o wycofaniu się ze spółki z rosyjskim Rosneftem. Decyzja spowodowana jest sankcjami nałożonymi na rosyjski sektor energetyczny przez Stany Zjednoczone. „Firma spodziewa się rozpoczęcia formalnych procedur wyjścia w 2018 roku” - czytamy w dokumencie. Zdaniem części mediów wiąże się to dla koncernu ze znacznymi stratami. Rosneft i ExxonMobil współpracują od 1996 roku. W 2011 podpisały porozumienie o strategicznej współpracy na terytorium Rosji, USA i w krajach trzecich. Umowa przewidywała m.in. kooperację w ramach rozwoju złóż na Morzu Karskim oraz Morzu Czarnym. W 2014 przyniosła ona odkrycie złóż ropy i gazu, szacowanych odpowiednio na 100-130 mln ton i 330 - 500 mld m<sup>3</sup>. Współpracę przerwało nałożenie na Rosjan sankcji, związanych z ich agresją wobec Ukrainy oraz nielegalnym zajęciem Krymu. ExxonMobil zwrócił się w związku z tym do Departamentu Skarbu z prośbą o zniesienie ograniczeń dotyczących prac na Morzu Czarnym, oczywiście w spółce z Rosneftem. Prośba spotkała się jednak z odmową.

W minionym roku poinformowano, że amerykański gigant został ukarany grzywną w wysokości 2 milionów dolarów za naruszenie reżimu sankcyjnego. Zdaniem urzędników w okresie 14 - 23 maja 2014 spółka podpisała osiem dokumentów, w których sygnatariuszem był również Igor Sieczin, szef Rosneftu i człowiek objęty obostrzeniami.

W powyższej sprawie najbardziej interesującym wydaje się jednak inny wątek - uderzenie w Rosneft może być interpretowane, jako kolejny "energetyczny" cios zadany Władimirowi Putinowi przez Stany Zjednoczone.

Poprzednim, stanowiącym źródło poważnych problemów wizerunkowych, był ostrzał rosyjskich najemników próbujących uzyskać kontrolę nad złożami węgłowodorów w Syrii. Siły koalicyjne pod przywództwem Stanów Zjednoczonych dokonały nalotów, w wyniku, których zginęli m.in. „żołnierze” z tzw. Grupy Wagnera. Jest to rodzaj „prywatnej firmy wojskowej” w dość niejasny sposób powiązanej z Kremlm. W świetle oficjalnych komunikatów ostrzał był odpowiedzią na zaatakowanie siedziby Syryjskich Sił Demokratycznych w rejonie Dajr az-Zaur. Celem akcji prorosyjskich sił rządowych oraz najemników było najprawdopodobniej uzyskanie kontroli nad opanowanym przez Kurdów złożem węgłowodorów.

Starcia w prowincji Dajr az-Zaur, w których po raz pierwszy zabici zostali przez Amerykanów obywatele Rosji, uwydatniają jeden z powodów toczzonej wojny. Jest to bowiem obszar bogaty w zasoby ropy i gazu, bardzo istotny z punktu widzenia energetycznych interesów światowych graczy. Na uwagę zasługuje fakt, że amerykańskie działania realizowały równocześnie dwa, a niewykluczone, że trzy cele. Po pierwsze miały charakter militarny, po drugie uniemożliwiły wzmocnienie interesów Gazpromu w Syrii (ważnej również z tranzytowego punktu widzenia), po trzecie natomiast wpędziły Władimira Putina w poważne tarapaty natury polityczno - wizerunkowej. Niezwykle symptomatyczne było zniknięcie rosyjskiego przywódcy, unikającego zabrania głosu w przedmiotowej sprawie oraz nieprzychylny mu przekaz wielu rosyjskich mediów. Pojawiły się w nich na przykład zarzuty o nieodpowiedzialne szachowanie krwią „naszych chłopców” oraz oskarżycielskie w swoim wydźwięku wywiady z krewnymi zabitych najemników. A to wszystko na dosłownie kilka tygodni przed wyborami, stanowiącymi w istocie plebiscyt popularności podpułkownika Putina.

Nieco wcześniej, na początku lutego br. rosyjski sektor energetyczny, a także powiązanych z nim oligarchów, spotkała kolejna przykrość. Amerykański gigant informatyczny Oracle (jeden z największych na świecie dostawców oprogramowania dla przemysłu naftowego i gazowego) poinformował o zaostrzeniu warunków współpracy z rosyjskimi podmiotami.

Spółka poinformowała w specjalnym liście, że wszelkie transakcje, zwłaszcza dotyczące projektów rozpoczętych 29 stycznia br. lub później będą musiały spełniać zaostrzone wymogi zawarte w amerykańskim prawie. Ponadto, jeśli będą w nie zaangażowane podmioty lub osoby, które zostały objęte sankcjami, to realizacja świadczeń może zostać całkowicie wstrzymana. Dotyczy to również przedłużania oraz modyfikacji istniejących już kontraktów. Obostrzenia obejmują dostawy, eksport i reeksport towarów, usług oraz technologii wspierających m.in. projekty poszukiwawcze lub wydobywcze, szczególnie na wodach morskich, czy w Arktyce

Firma dołączyła do swojego listu wykaz 283 podmiotów, które podlegają sankcjom nałożonym przez Biały Dom. Znajdują się na niej m.in. takie spółki, jak Gazprom, Rosneft, Łukoil, czy Surgutnieftgaz.

Ograniczenia wprowadzone przez Oracle mogą znacząco skomplikować proces cyfryzacji rosyjskiej branży wydobywczej, ponieważ jest ona uzależniona od rozwiązań dostarczanych, albo ze Stanów Zjednoczonych, albo z krajów, które z nimi współpracują. Może to doprowadzić do technologicznego zacofania tamtejszego sektora naftowo-gazowego oraz w efekcie zmniejszenia jego konkurencyjności.

Czwartym (ale przecież nie ostatnim) elementem energetycznej układanki, który stanowi poważny kłopot dla związanych z Kremlen firm, jest Amerykański sprzeciw wobec rurociągu Nord Stream 2 - wyrażający się zarówno w przyjętych regulacjach umożliwiających nałożenie sankcji na zaangażowane firmy, jak i poprzez dostawy gazu do Europy Środkowej, czy nacisk na niektóre kraje skandynawskie.

Na powyższe zdarzenia należy nałożyć także działania stricte polityczne - związane z tzw. Listą Putina (szef Łukoila alarmował w lutym, że utrudni to m.in. pozyskiwanie funduszy), czy reżimem sankcyjnym obejmującym nie tylko energetykę, ale także inne wrażliwe sektory gospodarki - w tym wiele firm, instytucji oraz osób powiązanych z rosyjskim prezydentem.

Opisane powyżej działania prowadzą nas do konstatacji, którą streścić można parafrazując stare przysłowie: „Kto energetyką wojuje...”. Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone pod przywództwem Donalda Trumpa, przy wsparciu innych ludzi biznesu (w tym byłego szefa ExxonMobil, a dziś Sekretarza Stanu Rexa Tillersona) zdecydowanie bardziej świadomie i aktywnie wykorzystują energetykę, jako narzędzie polityki. Czas pokaże w jakimi skutkami.